

PIĄTEK
SOBOTA
NIEDZIELA

3-5 SIERPNI

Nr 172 (6555)

Kurier Lubelski

1979 (XXIII)

Cena 1 zł

Z dziejów lubelskiej awiacji (I)

W EPOCE powietrznych balonów, zanim wynaleziona została maszyna latająca zwana samolotem, człowiek odbywał podniebne podróże aerostatem. Wsiadał po prostu do kosza, zawieszono go pod kurlistą jedwabną powłoką wypełnioną lekkim gazem i... unosił się nad ziemią.

Jakkolwiek leżał żegluga w górze, poddana kierunkowi wiatru, nie była zbyt dogodna i nie zawsze kończyła się lądowaniem u zamierzonego celu, otwierała przecież możliwość pokonywania przestrzeni niekiedy bardzo dużej. Oto w 1785 roku francuski pionier aeronautyki Jean Pierre Blanchard przeleciał balonem kanał La Manche z Dover do Calais, wywołując swoim trycyaem sensację w świecie. Niebłogo potem, bo w roku 1788, bawił on w Warszawie i tu urządził wspaniały pokaz pierwszego lotu balonowego nad siólką Polki. Startował z pałacu mniszcłowskiemu, szychował czas jakiś nad miastem, po czym osiadł na Wojsku. Przeglądał się widewisku sam król Stanisław August,

siedząc w otoczeniu dworu w specjalnie przygotowanej lodzicy, Monarcha, chcąc upamiętnić ową niecodzienną imprezę, kazał wybić medal i wyrzyć na nim wizerunek Blancharda wraz z odpowiednim napisem.

Lublin ma także swoją ciekawą kartę w historii amatorskich zainteresowań rozwojem ówczesnej awiacji. Już bowiem latem 1894 roku gościł tutaj po raz pierwszy dość sławny aeronauta, rodowity Polak — Zenon Szymański. On to miał lecieć nad naszym grodem balonem, który nosił wdzięczną nazwę MISS WANDA. Próba lotu odbyła się na przestrzeni między ogrodem Saskim a koszarami świetokrzyżskimi (obecnie gmach KUL). W parku, gdzie balon stał na uwięzi gotowy do odjotu, zbierały się tłumy mieszkańców. Ci zaś, którzy dla pastwicy kieszeni nie mogli opłacić wstępu po zbyt wygórowanej cenie, musieli pozostać za bramą. GAZETA LUBELSKA opisała przebieg pokazu tak oto: Najciekawszy epizod, mianowicie spuszczenie się misy na padół ziemski przy pomocy spadochronu

obserwowali wyłącznie widzowie bezpłatni, zgromadzeni tłumnie na placu przed koszarami i u wejścia do ogrodu. Pismo nie omieszkało przy tym zganić organizatorów pokazu lotu balonowe-

żony — jak wtedy podkreślano — z najmniejszych warstw ludności miejskiej oczekiwał pokazu, który tym razem odbył się pomyślnie. I znowu można było czytać w GAZETIE LUBELSKIEJ kolejną wzmiankę: Śmiały aeronauta wzniósł się balonem z ogrodu miejskiego na wysokość paru tysięcy stóp, po czym przy pomocy spado-

chronu o tym, gdzie i kiedy w innych krajach podejmowano z powodzeniem takie wycieczki. Z biegiem lat nadarzyło się jednak okazja, że miejscowa ludność miała możliwość bezpośrednio oglądać ciekawe popisy akrobatyki powietrznej. Oto pewnego lipcowego dnia w 1910 roku wspomniany Zenon Szymański dokonał

bowal nad miastem w stronę wsi Csechówka i na tamtejszych polach opadł spokojnie (GAZETA LUBELSKA z 3.VII.1910 r.).

W parę tygodni potem pokaz został powtórzony. Tym razem lot nie był udany i zakończył się nieomal tragicznie. Slegnijmy znów do relacji dziennikarskiej — w niej czytamy, co następuje: W ogrodzie RUSALKA wobec licznego zabranego publiczności wzniósł się balonem p. Szymański, który poszybował w stronę oskrowiny i wpał do Bystrzycy, gdzie poniósł obrażenia całego ciała i stracił przytomność. Z pomocą pośpieszyli ludzie, znajdujący się w pobliżu, a następnie odwieziono go i otoczono opieką lekarską. (ZIEMIA LUBELSKA z 18.VII.1910 r.).

Tymczasem w miarę postępu techniki awiacyjnej pojawiały się na widowni samoloty, czyli latające aparaty cięższe od powietrza. One zapoziwadały ogromny przewrót w rozwoju środków komunikacji. Budza wśród społeczeństwa powszechne zainteresowanie jako epokowy wynalazek XX wieku. O pierwszych zaś aeroplanach nad Lublinem wypadnie nam mówić następnym razem.

STANISŁAW BURIN

U źródeł tradycji

go za to, iż — jak zarzucano im — w ogóle wybór miejsca na tego rodzaju produkcje był wcale nietrafny.

Następnego dnia Szymański zapowiedział przez prasę, że wznieście się balonem na wysokość 3.000 stóp, czyli około 1.000 metrów. Lot nie odbył się — przeszkodził temu deszcz. Dopiero w trzy dni potem od godziny ósmej wieczorem kilkutyśięcny tłum,

chronu opuścił się na ziemię i spadł, nawiasem mówiąc, bez szwanku na podwórko nowo budującego się gmachu sądowego (dziś budynek Sądu Rejonowego).

Lublinianie interesowali się żywo lotami balonowymi i chociaż przez jakiś czas nie były one demonstrowane później na terenie miasta, wszakże prasa lokalna informowała stale swoich czytelników

o tym, gdzie i kiedy w innych krajach podejmowano z powodzeniem takie wycieczki. Wzięt przy pięknej pogodzie uład się świetnie, gromadząc na ulicach tłumy publiczności, ciekawie przyglądającej się śmiałemu aeronaucie. Balon wzbliżył się wysoko poszyb-